Nr. 70. w Poniedziałek dnia 24. Marca 1861.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wiedeń, 22 Marca. — Zeszłej nocy umarł tu feldmarszałek książe Windisch grätz.

Bruksela, 22 Marca. — Według Independance Belge wkrótce nastąpi zmiana ministerstwa w Paryżu Hrabia Walewski ma zostać posłem w Londynie a Cherreau objąć tekę spraw wewnętrznych. Inne zmiany zapowiedziane są mniej prawdopodobne.

Independance donosi dalej, że kardynał Antonelli przesłał okólnik do mocarstw, w którym czyni zarzuty Francyi, iż ogłosiła tajne dokumenta, które były wymienione między watykanem i tuileryami.

Medyolan, 22 Marca. — Garibaldi przybył tu wczora i witano go jako tryumfatora z powszechnem uniesieniem. Wieczorem całe miasto iluminowano. W mowie powiedzianej do Medyolańczyków przyrzekł Garibaldi do Włoch przyłączyć Rzym i Wenecyą i zalecał powszechne uzbrojenia celem wyswobodzenia sióstr ujarzmionych.

— Allianza ogłasza program węgierski ułożony między Koszutem, Klapką i Türrem. Główne punkta są w nim: konstytucyjne królestwo węgierskie z wyłączeniem domu habsburgskiego, równość wszystkich mieszkańców, sprzymierze zaczepne i odporne między Węgrami, Serbią, Kroacyą i Rumelią.

Medyolan, 23. Marca. — Na bankiecie wczoraj wyprawionym na cześć Garibaldego, przemówił tenże o potędze idei i przyszłości Włoch. Przypominał mnóstwo poległych obcych męczenników za wolność Włoch, poczytuje wdzięczność dla Węgrów, Polaków i innych ludów za obowiązek Włoch i zakończył mowę swoją wiwatem na Wiktora Emanuela, na armią regularną i na ochotników. Türr przemawiał o Włoszech, których bitwy były staczane za ludzkość. Bixio wniósł toast za solidarność i łączność ludów, Feletri spełnił toast na cześć Wołochów. Garibaldi przyjmował deputacyą z Wenecyi, która ofiarowała swoje usiłowania ku uzupełnieniu zjednoczenia Włoch.

Paryż, 23. Marca — Cesarz przyjmował depntacyą, która mu doręczyła adres. Cesarz wynurzył swe podziękowanie deputacyi i dodał, że niema myśli oddzielić się od izby, któréj wsparcie było mu tyle pożytecznem. Prawo finansowe i budżet wymagają gruntownego zbadania. Cesarz liczy na izbę, która posiada całe jego zaufanie. Urzędowy tekst mowy jeszcze nie jest ogłoszony.

Turyn, 22. Marcs — Na posiedzeeiu dzisiejszym izby deputowanych wybrano ministeryalnego kandydata Techio głosami 129, przeciwnik Lanza miał tylko 80 głosów za sobą. Tak więc Techio obrany prezesem. — Ofiarowano tekę spraw zagranicznych Torrcarsowi

Turyn, 23. Marca. — Monarchia nazionale mówi o okólniku ministra spraw zagranicznych, w którym polityka jest objaśnioną, któréj się Włochy trzymaó będą. Trzy punkta są w nim główne: uznanie Włoch i stanowisko, które się im należy pomiędzy europejskiemi mocarstwami, kwestya rzymska i kwestya wenecka. Okólnik uważa prawo uznania Włoch za widoczne, co do Rzymu mówi, że on równocześnie ma być rezydencyą papieża i środkiem rządu włoskiego Poczytuje rozwiązanie kwestyi weneckiej zgodnie z życzeniami Włoch jako konieczne do utrzymania europejskiego porządku, gdy obecne położenie rzeczy nieustannem jest niebezpieczeństwem dla powszechnego pokoju.

Połączenie armii południowéj z regularną armią potwierdza się.

Berlin, 23 Marca — Dzisiejszy Staatsanzeiger zamieszcza najwyższe rozporządzenie z d. 22 Marca 1862 r. dotyczące utworzenia nowego medalu koronacyjnego, który na wstążce pomarańczowéj ma być noszony przez krajowców, którzy byli w orszaku koronacyjnym, którzy na koronacyą zaproszeni przybyli i którzy podczas uroczystości koronacyjnej pełnili służbę jako jenerałowie, oficerowie, podoficerowie i żołnierze.

— Tenże Staatsanzeiger zamieszcza drugie najwyższe rozporządzenie z dnia 21. Marca 1862 dotyczące zniżenia stopy procentowéj z 4½ na 4 od pożyczki zaciągniętéj na mocy najwyższych rozporządzeń z dnia 7. Maja 1850 i 28. Listopada 1851 r. O ile te pożyczki nie są już umorzone przez wylosowanie mają być wypowiedziane i wypłacone tym wierzycielom, którzy do 1. Paźdz. r. b. nie przystaną na zniżenie procentu z 4½ na 4 i téj woli nie okażą przez złożenie swych obligacyi w kontroli długów państwa lub w kasach głównych rejencyjnych do przestemplowania ich na 4 procent i to najdaléj do 30. Kwietnia r. b. Przenoszący zwrot swych kapitałów nad zniżenie procentu, odbiorą je po nominalnéj wartości w 1. Paźdz. r. b. albo z kasy umorzenia długów lub z głównych kas rejencyjnych, gdzie złożą obligacye.

Berlin, 23. Marca. — Dzisiejsza National Ztg. rozpatruje się w stronnictwach, na które ludność pruska jest rozdzielona. Przyjmuje tylko historyczne dwa stronnictwa, jedno feudalne, drugie ludowe. Do ostatniego liczy ludność miejską i wiejską bez szlachty, do pierwszego szlachtę. Tamto niemało dawniéj udziału w rządzie, to zaś miało udział. Klasa ostatnia, która w rządzeniu ludem miała udział, miała też liczne przywileje, które z czasem tak ludowi jakoteż państwu stały się nieznośnemi. Chwycono się więc konstytucyi, a gdy ta tyle znaczyła, że dotąd posłuszni i płacący mieli brać udział w prawodastwie i podatkowaniu, przeto szlachta nową konstytucyą uważała jako środek, który ją pozbawił przywilejów. Łatwo było zaprowadzić konstytucyą, ale nie łatwo ją w życie wprowadzić. Okazała się potrzeba utworzenia silnego stronnictwa ludu na obronę konstytucyi przeciw dążnościom szlachty i wciągnienie do niego całego ludu, ale niedostawało z początku dosyć jasnego pojęcia. Dopiero reakcyi było potrzeba i podwojenia wojska stojącego, aby okazać ludowi dobitnie ucisk i kosztowność panowania szlacheckiego. Wskutek tego w roku zeszłym utworzyło się stronnictwo ku temu celowi, i wystąpiło podczas wyborów pod nazwiskiem stronnictwa postępowego. Całą nienawiść wywarli przeciw niemu feudalni, z ich odezwy wydanéj przed trzema dniami do wyborców widać, że upatrują w każdem ustanowieniu praw ludowych napaść na swoje przywileje i aby pokryć swoje osobiste widoki, przyjmuję za hasło, że monarchia jest w niebezpieczeństwie. Swoje przywileje nazywa żywotnemi warunkami pruskiemi czyli podwalinami instytucyj pruskich, a stronnictwo postępowe poczytuje za jedynego nieprzyjaciela niebezpiecznego, który zarówno wszystkim dobrym instytucyom zagraża. W obec tak szczere wypowiedzianych orzeczeń niemamy co innego do życzenia, aby władze tę samę powolność okazały innym odezwom i innym pismom, nie biorąc je zaraz za zasiew nienawiści i podburzania. Sądzimy, że na przyszłych wyborach znów stronnictwo ludu wystąpi i że ono wzrasta, a jeżeli trzecie zechce się stronnictwo wsunąć między szlachtę a stronnictwo ludu, pozostawiamy dla każdego w-niem miejsce, ale wątpimy o jego powodzeniu.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 20. Marca. — Wczoraj wieczorem wypuszczono z cytadeli pastora Otto. Wyroku na niego jeszcze niewydano i tylko wypuszczono go ze względu na zrujnowane zdrowie jego. Sądzą że wyrok nie wypadnie na niego surowy, bo ma w dyrektorze komisyi spraw wewnętrznych Krusensternie, będącym oraz prezesem konsystorza protestanckiego, dobrego znajomego. Na Schlenkera kupca podobno ciężki wypadł wyrok, ale za nim podobno wstawił się Lüders do Petersburga, lubo mu wyrzucał, że jako kupiec niepowinien się mięszać do polityki. Co wam do polityki, co wam jak rządzimy, wy pilnujcie zarobku i na nim przestawajcie, tak mówił do obżałowanego.

Mówią, że Aleksander Zamojski uwięziony za posiadanie ręcznéj drukarni został zaknutowany w cytadeli, ponieważ nie chciał wymienić współwinowajców pisujących odezwy do Warszawian. Przynajmniéj dotąd nikogo nie aresztowano z jego powodu. Moskale teraz używają tortur w formie knutów.

Żołnierstwo i oficerowie pozwalają sobie teraz okropnych nadużyć na obywatelach. W Wieluniu sprowadzili żyda na odwach, ponieważ hardo odpowiedział jednemu Moskalowi. Pułkownik kazał go zabatożyć na śmierć. Jedna zagraniczna prasa może służyć za organ ofiar zabijanych, wywożonych na Sybir w Królestwie Polskiem i zabranych prowincyach jak Litwie, Podolu i Ukrainie, gdzie równie Moskale się srożą.

— Rządy gubernialne otrzymały rozkaz aby poleciły swym delegowanym, którzy w imieniu cesarza mają składać podziękowania chłopom za ich zachowanie się podczas ostatnich ruchów. Gaz. wrocł.

Warszawa, 21. Marca. — Wczoraj w kościele archikatedralnym i metropolitalnym ś. Jana kazał jak zwykle najdostojniejszy Jks. Feliński arcybiskup warszawski metropolita, który ten obowiązek kaznodziejski przyjął na siebie przez cały post wielki i trwanie nabożeństw pasyjnych w tejże świątyni. Najdostojniejszy arcypasterz mówił o wzajemnej miłości i przebaczaniu uraz, a słowa jego trafiały do serc słuchaczów przepełniających ten obszerny przybytek.

— W d. 6. Marca r. b. otwartą została rada miejska w Suwałkach. Zgromadzeni członkowie rady, po sprawdzeniu ważności wyborów, wykonali w dniu tym przysięgę podług roty i obrządku, i oznaczyli termina peryodycznych rady miejskiej posiedzeń. Na trzymającego w radzie pióro wybrany został p. Józef Cholewiński.

W Radomiu otwarcie rady miejskiej nastąpiło w d. 15. Marca r. b. Po sprawdzeniu ważności wyborów, przystąpili członkowie do wykonania przysięgi również podług roty i obrządku, oznaczyli termina peryodycznych zgromadzeń i wybrali jednego z pomiędzy siebie do prowadzenia protokółu posiedzeń. Do obowiązków tych powołany pan Michał Przychodzki.

Warszawa, 17. Marca. — Sprawdziły się zupełnie wieści o nieludzkiem katowaniu Aleksandra Zamojskiego w cytadeli. W rzeczy samej obnażonego do pasa i bitego badała komisya śledcza pod prezydencyą jen. Rożnowa. Kije gibkie calowej grubości krajały plecy nieszczęśliwego więźnia i odbiły, szczególniej z prawego boku, szmat ciała. Śmierć w jakikolwiek sposób zadaną, mniej wstrętu obudzającą jest karą, od takiego postępowania śledczej komisyi. Męczony nic nie mówił, a po wytrzymaniu paręset kijów zemdlał i nie dawał prawie znaku życia. Przestano go bić i na prześcieradle, drugim prześcieradłem nakrytego wyniesiono z komisyi i przywołano lekarza. Leczą go więc teraz, ale podobno mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu; ma podobno mocno uszkodzony krzyż pacierzowy. Fakt ten głośny w całej Warszawie i zgrozę wywołujący, komentarza niepotrzebuje; wskazuje on w całej okropności naturę zarządu policyjno wojskowego rosyjskiego w Królestwie.

Wczoraj wyprowadzono znowuż oddział więźniów skazanych do wojska w korpusie orenburgskim lub do rot aresztanzkich w twierdzach. Prowadzono ich pod eskortą na kolej warszawsko-petersburgską, która skończona prawie zupełnie do granicy litewskiej, nie jest jeszcze otworzoną dla publiczności, ale więźniów teraz przewozi, gdy pierwsze oddziały w zimie pędzono piechotą. Pomiędzy nimi byli: Ignacy Adamczyński lat 36, Antoni Sokołowski lat 22, Jan Grzegołowski lat 26, Roch Mikołajewski lat 20, Jan Michalski — wszyscy rzemieślnicy, aresztowani po rzezi 8. Kwietnia, a teraz do wojska skazani. Wywieziono także Juliana Jędrzejowskiego, syna właściciela ziemskiego z nad Pilicy, oskarzonego przez fałszywą denuncyacyę, a sądzonego w Piotrkowie i skazanego na lat 3 do rot aresztanckich w Bobrujsku. Wyrok tak niesprawiedliwy zatwierdził tameczny naczelnik wojenny książe Bagration, potomek znanej ze swej ludzkości i prawości rodziny gruzyjskiej, i sam dotąd używający opinii więcej od innych ludzkiego dyktatora. Do rot aresztanckich w Bobrujsku także wysłany został Lebanowski Mikołaj, szewc z Warszawy, który jak donosiłem, otrzymał 100 kijów zanim go wyprowadzono. W Bobrujsku prócz szan. ks. Białobrzeskiego, który doświadcza tam dość względności, osadzony jest także rabin Kramsztyk. Henryka i Aleksandra Krajewskich z Moskwy powieziono do Tambowa, a Szymona Tokarzewskiego do Kazania. J. Grajnerta wypuścili z cytadeli, Kurowskiego wywieźli za granicę; Nowickiego Antoniego i L. Grzybowskiego z Modlina przywieźli do cytadeli, w której siedzi także, wydany przez Prusaków z Berlina Pomian, a siedzi od 1859 roku, o czem nikt w Warszawie nie wiedział.

Powtarzają się wieści, iż rząd zamierza otworzyć rady miejskie i powiatowe jeszcze pod obecnym obostrzonym stanem wojennym, pod którym samowolność policyi i wojska ograniczać i ścieśniać może dowolnie czynności i atrybucye rady ustawą przepisane. Część opinii jest za nieprzyjęciem udziału w radach dopóki stan wojenny nie będzie zniesiony. Nie podzielamy zdania, aby teraz bezwzględnie nie przyjąć udziału w radach, a pod tym względem mniemanie nasze wyraziliśmy w przeszłym liście.

O projekcie ustawy reorganizacyi szkół i zakładów wychowania, krążą rozmaite pogłoski. Jedni powiadają, że zosta przez cesarza przyjęty, lecz z licznemi zmianami; inni mówią, że został do archiwum na wieczny spoczynek odesłany; inni wreszcie, że komitet który rozpatruje projekta rozstrząśnięte już w radzie stanu w Warszawie, a do zatwierdzenia cesarza do Petersburga przesłane, przejrzenie projektu rozłożył na lata. Zdaje się, że ostatnia wersya bliską jest prawdy, co znowuż dowodzi nieszczerości rządu rosyjskiego w wykonaniu przyobiecanych uroczyście reform. Komitet o którym mówię, obraduje pod prezydencyą Błudowa, członkami jego są: Majendorff, Panin (minister sprawiedliwości), Gołowin (oświecenia), Wełujew (spraw wewnętrznych), Tymowski (spraw Król. Pols.), Płatonow i Wielopolski. Powiadają, że teraz pan Wielopolski już w nim nie zasiada. W obec tego komitetu, znaczenie rady stanu Królestwa zmniejsza się bardzo.

Utrzymują ciągle, że liczba wojska w Królestwie ma być zwiększoną, że z Rosyi nowe pułki prowadzą dla wzmocnienia sił stojących w prowincyach zachodnich. Są to jednak dotąd tylko wieści. Zawsze jednak pragną zwiększać armią, a pobór wojskowy ma w Królestwie nastąpić w lecie. Cz.

Francya.

Dokończenie posiedzenia z dnia 7. b. m.

P. Juliusz Favre. Dyskusya ta mieści w sobie znakomitą naukę, którą niechaj mi wolno będzie rozebrać. Dziękuję p. prezesowi rady stanu (Baroche) że dał wyjaśnienia w przedmiotach żywo zajmujących kraj.

Okoliczności, w jakich zgromadzenie to powołane jest do obradowania, są ważne. Zbadam przeto granice tych prerogatyw. Nikt tego zaprzeczyć nie może, że słowa, które wychodzą z tego zgromadzenia zwrócone naprzód do was panowie! przechodzą do kraju, który nas sądzi.

Wkrótce będzie on zawezwany, aby przystał lub oświadczył niezgadzanie się swe z polityką, której zgromadzenie to stale się trzymało. Nie będzie więc zbytecznem, zbadać kwestye, jakie nasuwa rząd wewnętrzny Francyi.

Przed chwilą p. prezes rady stanu rzekł wam, że poprawki nasze winny być uważane jako program postawiony w obec redakcyi urzędowej adresu. (hałaśliwa przerwa.)

Prezes. Co pan nazywasz urzędową redakcyą adresu.

P. E. Ollivier. Panie prezesie! pozwól przecież mówić. (wrzawa.)

Prezes. (do p. Ollivier.) Nie mam obowiązku przyjmować od pana rozkazów. Niezezwalam na twoją interwencyę. Zapytuję p. Juliusza Favre co rozumie przez wyrazy: urzędowa redakcya adresu.

P. J. Favre. Rozumiem urzędową redakcyą komisyi. (wrzawa.)

Prezes. Znajdujesz pan zapewne to wyjaśnienie nader prostem.....

P. E. Ollivier. Lecz panie prezesie! nie jesteś nauczycielem gramatyki (wrzawa).

P. J. Favre. W mowie, która zagaiła to posiedzenie. P. prezes ciała prawodawczego mówił o kratach improwizaccyi. Wymagam, aby to nie było czczem słowem, mianowicie dla tych, którzy powołani są użytkować trudnego prawa.

Prezes. Panie Favre, czyż jest co lepszego nad dobrą wiarę w dyskusyi. Nikt może nie jest więcej nad ciebie panem słowa i wyrażeń, jakich używa.

P. J. Favre. Pragnąłbym panie prezesie, abyś był na mojem miejscu i takim jak ja kłopocie.

Prezes. Wiem ja i pan wiesz równie dobrze jak ja, co chciałeś powiedzieć przez: urzędową redakcyę adresu.

P. J. Favre. Pan prezes przypisuje mi zamiary, jakich niemam a to dowodzi jak może być przykrem upatrywać tam misterność, gdzie jej niema. Potrzebuję całego pobłażania izby. Jeżeli mam być wstrzymywanym co chwila za niepoprawność mego wyrażenia, zrzekam się głosu. Potrzebuję pewnéj swobody umysłu, lecz jakkolwiek może mimowolnie, wszystko jednak czyniż p. prezesie, aby mnie jej pozbawić (wrzawa). Zrzekam się głosu.

Prezes. Sądzę, że mam prawo postawić tu prawdę przez nikogo niezaprzeczaną. Nieodbieram panu głosu, niekrępuję swobody dyskusyi. Pod tym względem oddawali mi słuszność nawet przyjaciele twoi. Mam więc prawo powiedzieć, że postawa jaką pan względem mnie przybrałeś nie jest lojalną.

P. J. Favre. Niedozwolę p. prezesie, abyś z powodu tego wydarzenia podejrzywał moją lojalność. Mogę panie prezesie, odpowiedzieć temi samemi słowami, lecz nie uczynię tego przez poszanowanie siebie samego.

Prezes. Czy pozwolisz mi pan zrobić sobie uwagę? Mówię, że gdybym miał zwyczaj przerywać ci, gdybym chciał krępować cię w wyrażeniach myśli, mógłbym pojąć, że chcesz zrzec się głosu. Lecz nie raz oddawałeś mi pan sprawiedliwość, że zostawiam mowcom zupełną swobodę, jeżeli nie uderzają na to, co niepowinno być zaczepianem. Odwołuję się do izby. Izba pojęła znaczenie wyrażenia twego. Obstaję przytem, że miałem prawo pana powstrzymać. Powtórzyłeś pan tylko zdanie pana Picard, który dał do zrozumienia, że adres redagował raczej rząd niż komisya.

Liczne głosy. Bardzo dobrze!

Prezes. Nie szukaj pan przeto wybiegów.

P. J. Favre. Nie szukam ich.

Prezes. Pozwól sobie pan powiedzieć, że wyraz: adres urzędowy nie wyszedł z ust tak biegłych jak twoje, bez zamiaru. Niedozwolę, abyś się pan stawiał tu jako ofiara; przerwałem ci, gdyż miałem do tego prawo. Proszę pana Favre abyś dalej mówił. Jeżeli nie zechcesz zabrać głosu, dam go komu innemu.

P. J. Favre. Oświadczam na honor, że zamiaru przypisywanego mi niemiałem ani na chwilę w myśli.

Prezes. Ponieważ pan twierdzisz, że niemiałeś tego zamiaru, przepraszam go, że się omyliłem i żem tak sądził. Proszę mówić dalej.

P. J. Favre. Aby zakończyć spór, powiem, że na stanowisku jakie nam danem zostało, nie będziemy się uciekać do maskowania mowy. Położenie nasze, panowie, jest pełne niebezpieczeństw i trudności. Za każdym frazesem narażeni jesteśmy na to, iż gdy wyraz jaki nie zostanie zrozumiany, niezadowolenie ściągnie na nas bądźcie pewni, że nie z rozkoszy narażamy się na podobne położenie i że uczucie obowiązku skłonić nas może tylko do mówienia dalej.

Ponieważ zajście to jest ukończone, niech mi izba pozwoli wrócić do uwag moich. Dyskusya ta jest potrzebną, potrzebną szczególnie dla narodu, który jest sędzią naszym.

W ostatnich 10 latach, panowie, zaszły fakta znakomite. Dwa szczególnej mają pomiędzy niemi pierwszeństwo. Pierwszym jest dekret z 24. Listopada 1860. Jakąż mu nadać nazwę aby go scharakteryzować? Wstrzymam się od definicyi niebezpiecznych, powiem tylko że naród od-

zyskał prawo nieprzedawnione, wieczne, słuchania słowa swych pełnomocników, a pełnomocnicy prawo mówienia o sprawach publicznych.

Dekret z 24. Listopada zawiera w sobie objaw tej prawdy, że władza jedyna, pomimo obszerności swej podstawy, nie może sobie wystarczyć; w razie danym powoływać się musi na władzę prawodawczą.

W dniu 24. Listopada 1861 zaszedł inny fakt który także ma swe znaczenie. Chcę mówić o liście, którym cesarz wezwał pana Foulda do ministerstwa finansów, i o sprawozdaniu ogłoszonem przez tegoż męża stanu.

Wszystkim znane niedobory, jakie to sprawozdanie wykazało i środki wskazane przezeń aby im zaradzić. Srodki te przypominacie sobie, nie będę wam więc powtarzał wyrazów tego ważnego aktu.

Jakież były następstwa tego podwójnego faktu. Oto takie, iż w kraju i obok konstytucyi, gdzie istnieje monarcha i zgromadzenie wyborcze, konieczną jest rzeczą aby władza podzieloną była pomiędzy pierwszym i drugiem. W jakiej mierze? Jest to tajemnica mężów stanu, lecz podział jest konieczny. Otóż panowie! jeżeli prawda że po 10 latach panowania przyszło do tego, czyż jest rzeczą rozsądną, logiczną, aby władza najwyższa górowała nad aktami najdelikatniejszemi życia publicznego, nad aktami, które rozstrzygają o przyszłości kraju? Czyż jest rzeczą rozsądną zostawiać samej władzy najwyższej kierunek ducha publicznego, prowadzenie wyborów, administracyę kraju i to bez osobnej kontroli.

Niebez wątpienia, i to właśnie uświęcają te zasady z roku 1789, o których tylokrotnie była mowa i które nam się wydają rodzajem wieży babilońskiej, na gruncie której wszyscy się spotykają; są one jednak podstawą naszego prawa publicznego. Dla tego, panowie, chcemy spróbować zwrócić was do naszej poprawki. Jesteśmy konserwatystami (śmiech) a pan prezes rady stanu jest rewolucyonistą (śmiech i szemranie), gdyż zaprzecza zasady 1789 roku lub przynajmniej odsyła je do nieba, a sam pozostaje na ziemi aby je gwałcić według upodobania. (nowa przerwa).

Prezes rady stanu sprzeciwił się uroszczeniu niewielkiej liczby deputowanych, którzy sobie przypisują prawo mówienia w imieniu kraju. Czemże w istocie jesteśmy? prochem niedostrzeżonym, odpadłym od mądrego mechanizmu działającego w wyborach.

Cóż wyobrażamy? kilka milionów wyborców? Nigdy podobnie nie przemawiano w zgromadzeniu wolnem. A jeżeli utrzymywać nie będziemy że słuszność jest zawsze po stronie większości, przyznać trzeba mniejszości prawo mówienia o rzeczach wszelkiego rodzaju, pod warunkiem że nieprzekroczy ani zwyczajów ani ustaw.

Lecz pod pozorem poszanowania ustaw, nie trzeba zniżać charakteru deputowanego. Właśnie dla tego że zgromadzenie posiada władzę wotowania ustaw, jest ona wyższą nad nie, i prawo krytykowania ustaw istniejących nie może być zaprzeczone mniejszości.

Teorya przeciw której protestuje, nie jest bynajmniej nową. Po wszystkie czasy spotykać było można ludzi, którzy chcieli przygnieść wszelki rodzaj dyskusyi specyficznym ciężarem większości. Lecz po wszystkie czasy również wymowne głosy dały się słyszeć, aby odzyskać prawo krytykowania złych ustaw.

Posłuchajcie słów powiedzianych w innej epoce w dyskusyi nad ustawą prasową przez znanego mowcę; rzekł on: »Chcieć dosięgać drukarzów, jest to chcieć znieść wolność druku.« Mówca ten zmienił się bardzo odtąd.

P. Favre przytacza kilka ustępów z tej mowy, w której było powiedzianem: »Cenzura którą wykluczyliście konstytucyą, wraca pośrednio i niepojęcie przez pociągnienie drukarzów.« Mówca dodał: »Gdyby ta była ustawa, byłaby złą,« a frazes ten, zważcie na to dobrze, miał obok siebie tę uwagę: (szmer w centrum), (śmiech).

Odkądże, — mówił w końcu mówca, — odkądże niemamy prawa powiedzenia o ustawie że jest złą.

P. Favre mówi dalej w tych słowach: Odwołuję się od mówcy ówczesnego do teraźniejszego ministra.

Zarząd prasy na innych opiera się zasadach niż zasady z r. 1789. We Francyi jest kierownik naczelny myśli, o ile ta wyraża się przez prasę peryodyczną.

Prasa jest postawioną pod zarządem, jakiego jeszcze nie zastosowano do książek i broszur, a to zapewne dla tego że prasa jest najpotężniejszym środkiem kontrolowania aktów administracyi. Doniosłość jej jest właśnie powodem jej krępowania ustawami. Książki i broszury są podrzędnemi środkami, dla tego większą im przyznano wolność. Bądźcie pewni że gdyby tę samą miały ważność jak dzienniki, podlegałyby tej samej surowości.

Jeżeli ten środek surowy dobrym jest dla prasy, dla czegóż nim nie jest dla książek i broszur? a jeżeli jest złym dla książek i broszur, dla czegóż jest dobrym dla prasy? (szmer). Rząd przywłaszcza sobie prerogatywy tak nadzwyczajne, że zapytać się trzeba, dlaczego ich nie stosuje od wszelkich objawów ducha.

Z katery ostrzeżeń, może on dawać lekcyę religii, moralności, historyi jak już dawał lekcye polityki. Jeżeli tak jest, to uważa on się za mądrzejszego, moralniejszego, religijniejszego niż ktokolwiek, lecz dla czegóż w takim razie nie stanowi w każdym przedmiocie co powiedzieć wolno?

System ten nie jest nowy. Panował on przed r. 1789. Wtedy rzec była można że morg Francyi jest w rękach monarchy. Wyrwał on się na szczęście z tych ucisków, lecz niewiadomo jak, stało się to skutkiem reformy, która otwarła w kilku punktach Europy schronienie wolności myśli. Dreszcz przejmuje zastanowiwszy się że książka »Esprit des Lois« byłaby pozostała dla Francyi niewydaną, gdyby nie prasa holenderska i angielska. (Poruszenie).

Dziś we Francyi jeden jest tylko dziennikarz, a tym jest cesarz (wykrzyki i szmer). Wyraz tej myśli nie może nikogo dotykać.

Dziennikarstwo nie zawisło na pisaniu tego, co codziennie pojawia się w gazetach. Mógłbym przytoczyć jaką boleścią przejęty był pewien naczelny redaktor będąc zmuszonym zamieścić wstępny artykuł sprzeczny z swemi zasadami. Dziennikarstwo zależy więc w każdej chwili od władzy najwyższej, która je tworzy, pozwala mu istnieć według swego widzimisię i która może przeciąć nić dni jego, gdy jej się podoba. Myśl przeto publiczna jest rzeczywiście, powtarzam, w rękach rządu. Pan prezes rady stanu mówił o upoważnieniach danych 31 dziennikom politycznym; pomnożą one według zdania mego tylko liczbę pisarzy skazanych na posłuszeństwo pod karą śmierci, natchnieniom pochodzącym z góry.

Mówią nam że wszelkie natchnienia mają swych reprezentantów, tak nie jest, wydają one się jakoby miały reprezentantów, lecz ich nie mają. Artykuł udzielony, ostrzeżenie powstrzymuje natychmiast pisarza, który sobie pozwoli zboczenia. Łatwo prócz tego dostrzedz, że artykuł nie należy do redakcyi zwykłej dziennika i jest jej narzucony.

Taki jest los prasy. Nikt nie zaprzeczy, nawet szan. p. Baroche, który mówił z otwartością za jaką dzięki mu składam, o systemie ostrzeżeń. Rząd posiada władzę dowolną, tak iż najmoralniejszy, najcnotliwszy z filozofów może mieć odmówione sobie upoważnienie, które otrzymuje jego służący. (Wykrzyki i wrzawa).

W roku zeszłym, żądałem wyjaśnień wpewnej sprawie prośby o upoważnienie, która została bez odpowiedzi. Powiedziano mi że ten który prośbę zaniósł, nie był godny upoważnienia żądanego. Rząd wiedział że w r. 1848 miał udział w redakcyi tych dzienników, których nieumiano nawet przytoczyć nazwy. Otóż przekonać się mógłem, że ten człowiek potępiony siedział w epoce o której mówiono, na ławach szkolnych i otrzymał w liceum w Nantes koronę, którą włożyły na jego młodzieńcze czoło, ręce, które nie były jeszcze wtedy rękami ministra.

Z tego przykładu sądźcie panowie co się dziać może; jest to przywara samowoli. Wiem że rząd nie zawsze używa surowości ustaw karnych, lecz jestto łaska która obraża godność dziennikarza.

Co się tyczy uważania systemu ostrzeżeń jako postęp, mający zachęcać do naśladowania narody sąsiednie odpowiem p. prezesowi rady stanu, że Austrya się go zrzekła i podejmuję się przyjąć dyskusyę nad położeniem prasy w tym kraju.

Lecz co jest ważniejszem to że ostrzeżenie jest uzurpacyą władzy sądowej. Jestto wymiar kary, którego następstwem być może utrata własności. Obywatel niepowinien być narażonym na karę nie wymierzoną przez sądy, a wszędzie gdzie się podobne nadużycia napotyka, w społeczeństwie zły powstaje zaród.

Ostrzeżenie jest prócz tego karą wymierzoną przy zamkniętych drzwiach i bez możności przewidzenia jej.

Ustawa przeciwnie jest jasną i wydatną, określa ona granicą tego, co jest wolnem a co nie wolnem. Jestże to system zgodny z normalnemi konstytucyami wielkiego narodu, gdzie rozkaz ministra może tym sposobem z tylu uderzyć.

Co do nas protestujemy ciągle przeciw podobnemu stanowi rzeczy i żądamy aby ustawa była zmienioną. Niechaj nas nie nazywają kaznodziejami anarchii i rewolucyi! niechaj znikną te mary przeszłości. Chcemy powrotu ustaw z r. 1819. Nigdy ustawa ta niebyła uważaną za rewolucyjną, otrzymała ona wymowne pochwały od tych nawet, którzy dziś przeciw nam występują, była ona zawsze poczytywaną jako cudowne pojednanie pomiędzy władzą i wolnością.

Rząd wasz jest słaby i niemoże znieść systemu z r. 1822, a ustawy z czasów restauracyi budzą w nim obawy. System obecny jest przeciwny zasadom z r. 1789, prawidłom polityki i moralności i powtarzam, że prawo to dowolne władzy wykonawczej daje rządowi kontrolę i kierunek ducha publicznego.

Taki stan rzeczy ma ogromne następstwa i wpływa mianowicie na wybory.

P. prezes rady stanu rzekł wam: nie jesteście reprezentantami Francyi? Nie będziemy wszczynać dyskusyi w tej mierze, lecz niech nam będzie wolno powiedzieć, że głosowanie powszechne jest narzędziem posłusznem w rękach rządu (przeczenie). My, kandydaci opozycyi, czyż nie weszliśmy tu w wyłącznych warunkach? Gdy szranki są otwarte, jeden z kandydatów jest rozbrojonym, drugi ma wszelkie prerogatywy. Niemamy nawet wolności wyborczej, jak przed r. 1719. W r. 1788 wyborcy gromadzili się i przeglądali księgi żażaleń z zupełną swobodą.

P. prezes rady stanu powiedział, że podczas ostatnich wyborów, komitety były upoważnione w Paryżu. Prawda, lecz były zakazane na prowincyi (przerwa).

Mówca powiada dalej, że w czasie wyborów wywierany bywa nacisk przez prefektów, aby kandydaci rządowi byli wybierani i przytacza przykłady, że mimo tych wszystkich nadużyć ze strony władzy, nikt targnąć się nie może na te nadużycia najmniejszem słowem, bez obawy kary.

Co do mnie, kończy mówca, utrzymuję, że ustawa z 27. Lutego 1858. biorąca źródło w sytużcyi wyjątkowej, nie może być utrzmaną w czasach spokojnych.

Wielebym miał jeszcze do powiedzenia o innych zasadach zaręczonych w r. 1789, o wolności osobistej naprzykład. Rząd ma przeciw niej broń wyjątkową. Używa on jej bardzo oględnie. W świeżem wydarzeniu, w nagłem zamięszaniu, widziano policyę rzucającą się na młodzież niewinną, aresztującą ją masami i zapominającą wszelkiego umiarkowania. (nowa wrzawa).

Wolność osobista, panowie, wtedy nam tylko jest drogą, gdy ściśle jest spojoną z godnością osobistą. Dom to jest wolność osobista. Lecz szpieg tam wtargnąć może. Opowiem wam wypadek, który mnie dotyczy. W ostatnich dniach pomimo mego charakteru nietykalności, za-

szczycono mnie wyłącznym nadzorem i dostrzegłem, że nawet do pałacu sprawiedliwości towarzyszy mi piękny, przyznaję młodzieniec, który chodził za mną z pokoiu do pokoju, zapewne aby się uczyć prawa. (śmiech) To mu wyszło na dobre. Udał on się do najmłodszego z moich sekretarzy, młodzieńca pełnego zacności, wychowanego przez pobożną matkę. Sekretarz ten musiał iść do komisarza policyi, aby usłyszeć opowiadanie moich wypadków w dniu owym, które dzięki Bogu całkiem były niewinne. Policya daremny koszt poniosła. Lecz pytam nie jestże to zamachem na godność członka tej izby, a z drugiej strony trwonieniem finansów państwa? Gdy tyle mówią o oszczędności, jestże chwila trwonienia grosza, z którego mógłby być zrobiony lepszy użytek) Skarby Chin prawnie lub bezprawnie nagromadzone niewystarczyłyby, aby opłacić doniesienia wychodzące z tej jaskini. (bardzo dobrze!) Panowie! jeden jest tylko środek zaradzenia temu stanowi rzeczy, to jest wymazać z ustaw naszych cokolwiek ma minę dowolności.

Jeżeli rząd uczynić tego nie zechce, niech ma odwagę wystąpienia z swym systemem, niechaj powie, że zasady z roku 1789 nie mają nic wspólnego z obecnym stanem rzeczy, niech wskrzesi wielkości zgasłych monarchii. Colbert albo Richelieu! lecz dopóki system ten zachowacie, niemówcie, że macie zaszczyt rządzenia wolnym narodem. (poruszenie).

— Ciało prawodawcze rozbierało na posiedzeniu w dniu 11. b. m. 4. paragraf adresu odnoszący się do sprawy rzymskiej. Trzy mowy zapełniły całe posiedzenie, mowy zapatrujące się z zupełnie odmiennego stanowiska na pomienioną sprawę. Pan Juliusz Favre ze zwykłą wymową popierał poprawkę wniesioną przez niego i czterech jego kolegów, żądającą natychmiastowego opuszczenia Rzymu. Pan Keller popierał temat wprost przeciwny, jako z przekonania gorący stronnik papiestwa. Baron Dawid występował przeciw jedności Włoch uważając ją za utopię. Podajemy tu obszerniej mowę pierwszego, który na tem posiedzeniu głos zabrał:

P. J. Favre. Panowie! poprawka jakąśmy wnieśli jest powtórzeniem rózwiniętych przezemnie w roku zeszłym idei, zasad i konkluzyi. Powód ten nakazuje mi wielką w wyrażeniach trzeźwość. Będą one się odnosić do nowych tylko faktów, do postawy i polityki rządu obecnego. Złebym zdefiniował tę postawę i politykę, gdybym rzekł, że to statu quo, że to bezruch, gdyż rząd nie umie lub nie chce powiedzieć, czy tę politykę i postawę zachowa dalej. Polityka jego zdaje mi się być, póki się nie przekonam że jest inaczej, niepewną i dwuznaczną: niepewność cięży nad sytuacyą kraju, otwiera pole wszelakim domysłom, zachęca niebezpieczne zabiegi. Nagła zmiana niektórych moich kolegów, którzy w roku zeszłym żywo uderzali na rząd, każe mi wnosić, że dobrze tłómaczę to położenie. Mówią oni do rządu: dla kogoż jesteś? Czy jesteś obrońcą lub nieprzyjacielem stolicy św. Jeżeli jesteś jego obrońca, dopomóż mu do odzyskania postradanych posiadłości jego, a jeżeli uświęcasz obecnością twą grabież, opieka twoja jest tyranią, jest strażą honorową przy konaniu, którego liczysz tętna. Jesteś w Rzymie dla tego, aby innym przeszkodzić w nim się znajdować. (D. c. nast.)

Przybyli do Poznania dnia 23. Marca.

BAZAR: Stablewski z Dłoni, Deskur z Wrocławia, Radoński z Dominowa, Swinarscy z Kruszewa, Lazarow z Polski, Brodnicki i Werdemann z Nieświastowic.

HOTEL BERLIŃSKI: Radziejewski z Wielenia, Leichtentritt z Berlina, Corsbruch z Nowegotomyśla, Hardenack z Hinzendorf, Schödler z Działynia, Heppner z Sremu.

POD TRZEMA LILIAMI: Gehrke z Berlina.

Z dnia 24. Marca.

BAZAR: Karwicki i Zakrzewski z Wrocławia, Moderski z Polski, Koczorowski z Mikoszek, Kościelski z Czarleya, Zakrzewski z Osieka, Radoński z Daleszyna, Bronikowski z Wilkowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: hr. Potworowski z Przysieki niem., Stertzel z Szczecina, Kozłowska z Węgierców, Plagge, Franke, Zeiss, Sackur i Putziger z Berlina, Witthauss z Kettwig, Haussmann z Fürthu, Eyme z Szczecina, Oldemeyer z Lipska, Plater z Hamburga.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: hr. Radoliński z Jarocina, Kirschstein z Żydowa, Miedrich i Staude z Bydgoszczy, Haza-Radlitz z Lewic, Schwarzer z Wrocławia, Galle z Hirschberga, Henschel z Rzeganu, Schnauffler z Pforzheimu.

HOTEL DU NORD: Meschke z Lipska, Gottschall z Wrocławia, Barczewski z Osieka, Niche z Grodziska.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: bar. v. Knorr z Gutów, Jarantowski z Wszemborza, Klug z Mrowina, Skolnicki z Trzcielina, Waligórski z Rostworowa, Heinisch z Biezdrowa, Neumann z Hali.

POD CZARNYM ORŁEM: Zajączkiewicz z Kłecka, Busse z Karolinowa, Silber z Izdebna, Falkowski z Polski, Walz z Buszewa, Wendorff z Pruśca, Lange z Sremu.

HOTEL PARYSKI: Grabiańska z Polski, Skrzydlewski z Woli, Lntomski z Poklatek, Kaniewski z Lubowniczek, Jaraczewski z Głuchowa, Wendorff z Pruśca, Ceglarski z Kurnika, Jankiewicz z Jeżewa.

HOTEL BERLIŃSKI: Kummer z Czerniejewa, Zembsch z Gniezna, Riemann i Rosenberg z Berlina, Peschner z Szczeclna, Wuttke z Nisy.

HOTEL EICHBORNA: Hamann z gusztows. Holendrów, Piotrkowski z Jarocina, Weyl z Leszna, Cohn z Pyzdr, Heymann, Baumquart i Krotowska z Konina, Frenkel z Warszawy.

EICHENER BORN: Guzowski z Kłecka, Krzywonos z Gniezna, Kasparowski z Skoków, Honig z Smigla, Fuchs z Skoków, Krohn i Lewin z Ryczywoła.

POD ZŁOTYM ORŁEM: Feiglick z Szlachcina, Baun i Kaphan z Srody, Gellert z Gostynia, Kanz i Kwilecki z Xsiąża, Abraham z Dolska, Biberfeld, Kantorowicz, Banner i Jabiński z Wrześni.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 22. Marca 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) lepiej. Na Marzec $43\frac{11}{24}$—$\frac{5}{12}$ pł. i list., na Marzec Kwiecień $43\frac{5}{12}$—$\frac{1}{3}$ pł. i pien., na wiosnę $43\frac{5}{12}$—$\frac{1}{3}$ pł. i pien., na Kwiecień Maj $43\frac{1}{3}$ list., na Maj Czerwiec $43\frac{1}{3}$ pien. $\frac{1}{2}$ list., na Wrzesień Paźdz. $43\frac{1}{2}$ list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) trzyma się w cenie. Na Marzec $16\frac{1}{3}$ pł. i list., na Kwiecień $16\frac{3}{8}$ do $\frac{5}{12}$ list., na Maj $16\frac{5}{8}$ list., na Czerwiec $16\frac{5}{6}$ list., na Lipiec $17\frac{1}{12}$ pł. $\frac{1}{6}$ list., na Sierpień $17\frac{1}{2}$ list.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 24. Marca 1862 r. od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	22	6	2	26	3
Pszenicy średniéj	2	17	6	2	20	—
Pszenicy ordynaryjnéj	2	7	6	2	12	6
Żyta przedniego, szefel	1	23	9	1	27	6
Żyta lżejszego	1	20	—	1	21	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotowania, szefel . . .	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	7	—	—	11	—	—
Koniczyna biała	13	—	—	17	—	—
Ziemniaków, szefel	—	14	—	—	15	—
Masła, garniec	2	5	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F.
Dnia 22. Marca	15	27	6	do	16	2	6
„ 24. „	15	26	3	„	16	—	—

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu